

Ks. JAN GRZESICA

WOLNOŚĆ JAKO ZADANIE (W ŚWIEŹLE ENCYKLIKI JANA PAWŁA II *VERITATIS SPLENDOR*)

Wśród wartości, na które szczególnie uwrażliwiony jest człowiek współczesny, na jednym z pierwszych miejsc wymienić należy wolność. Bolesne doświadczenia systemów totalitarnych nie są tu pewnie bez znaczenia. Poniewieranie ludzkiej godności, łamanie podstawowych praw człowieka, wielowymiarowe zniewolenie musi rodzić odruch samoobronny: wyzwolenie ze wszystkiego, co wydaje się być ograniczeniem ludzkiej osoby w jej podstawowych prawach.

I. BŁĘDNE POJMOWANIE WOLNOŚCI

Wydać się, że w realizacji swojej wolności idzie się często na oślep nie dostrzegając, gdzie wolność przechodzi w zniewolenie. Niektóre nurty myśli współczesnej gloryfikują wolność do tego stopnia, iż czynią z niej wartość niezależną, absolutną. Taka wolność miałaby być źródłem wartości w ogóle. Chodzi tu o doktryny, które zatracają zmysł transcendencji lub otwarcie deklarują się jako ateistyczne¹.

Jako przykład służyć mogą tu poglądy Jean Paul Sartre'a. Uważa on, że najważniejszą sprawą dla człowieka jest umiejętność wykorzystania wolności do ostatnich granic. Prawo takie rodzi fakt, iż człowiek nie wybierał wolności, ale został na nią skazany. Według Sartre'a wolność ludzka jest absolutna, nie ograniczają jej żadne prawa ani nakazy moralne. To właśnie własną wolą człowiek kształtuje siebie z przypadkowego tworu wśród pustki, która go otacza. Wśród wielu możliwości, jakie stoją przed człowiekiem, musi on nieustannie dokonywać wyboru. Jest jednak problem: co stanowi kryterium decydujące o tym, że coś się wybiera, a coś odrzuca? Jak powie Sartre, poza własną korzyścią nie ma żadnych znaków na niebie, ani żadnych praw ogólnych, które wskazywałyby człowiekowi, jak żyć².

Współczesny liberalizm sięga swymi korzeniami liberalizmu oświecenia. To właśnie wtedy Europa zachłysnęła się odkryciem: „... wszyscy ludzie rodzą się wolni”. Czy jednak oświeceniowa wolność nie stała się w dobie rewolucji krwawym terrorem? Czy my dziś, żyjąc w tak niebezpiecznych czasach, nie powinniśmy troszczyć się raczej o to, by zakorzenić wolność człowieka w prawie i etyce? – pyta ks. J. Tischner³. Renesans idei wolności w chrześcijaństwie nie jest niczym innym, jak pojawieniem się nowej wersji liberalizmu chrześcijańskiego⁴.

Istnieje oczywiście zasadnicza różnica między liberalizmem oświecenia a chrześcijańskim. Podczas gdy pierwszy mówi o wolności czystej, czy wolności absolutnej, liberalizm chrześcijański ujmując wolność bardziej jako proces wyzwalań od zła, które przylgnęło do ludzkiej natury w postaci grzechu. I tak wolność jawi się jako zadanie, jako permanentny proces, którego celem jest upodobnienie się do Chrystusa, który jest naszą wolnością.

¹ Por. *Veritatis splendor* [= VS] 32.

² Por. W. Tarnawski, *Conrad. Człowiek-pisarz-Polak*, Londyn 1972, s. 16-17.

³ Por. J. Tischner, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1993, s. 10.

⁴ Tamże.

W *Instrukcji o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, wydanej w 1986 r. przez Kongregację Nauki Wiary, czytamy: „Spontaniczna odpowiedź na pytanie, co to znaczy być wolnym, jest następująca: wolnym jest ten, kto może czynić to, co zechce, nie napotykać na przeszkody ze strony zewnętrznego przymusu, czyli jest nim w zasadzie ten, kto cieszy się pełną niezależnością (...) Często chwilowe pragnienie nie jest rzeczywistą wolą. W tym samym człowieku mogą istnieć sprzeczne zamiary”⁵.

Wolność rozumie się czasem jako umiejętność dostosowania się do różnych sytuacji, poglądów i działań, na które nie mamy wpływu. Człowiek poddaje się więc całej tej złożonej sytuacji. Czyż jednak uleganie czynnikom zewnętrznym, ludzkim prowokacjom, czy nawet uzależnienie od takich rzeczy, jak alkohol czy narkotyki, nazwać można wolnością?

II. CHRZEŚCIJAŃSKIE SPOJRZENIE

Mówiąc o wolności, nie wolno zapomnieć, że chodzi o wolność człowieka. Wolność i płynąca z niej odpowiedzialność wyrasta z duchowej sfery człowieka. Nie prowadzi się do sądu psa, który pogryzł przechodnia, natomiast agresywny człowiek może zostać połączony do odpowiedzialności. Zwierzę w swoich zachowaniach i reakcjach zdeterminowane jest prawami, których źródło tkwi poza nim samym. Jako byt materialny (wyłącznie) zwierzę reaguje zgodnie z prawami, które rządzą materią. Człowiek jako byt cielesno-duchowy, również w pewnej mierze tym prawom podlega, nie jest jednak przez nie całkowicie zdeterminowany. Wolność jako przejaw także duchowej struktury człowieka staje do jego dyspozycji, stanowiąc zaproszenie do podjęcia działań, które byłyby odzwierciedleniem rozumnej ludzkiej natury. Człowiek „rozumny i wolny podmiot, szuka prawdy o sobie i dostrzega, iż potwierdzi swą tożsamość, czyli swą odrębność i wyjątkowość pośród materialnego świata tylko wtedy, gdy w swych wyborach będzie się kierował poznaną przez siebie prawdą; dostrzega, że jego wielkość jako rządcy samego siebie płynie stąd, iż rządzi się i kieruje wyłącznie prawdą o sobie, gdy nie ulega żadnym przeciwnym prawdzie mocom”⁶.

Ewangeliczna przypowieść o talentach (Mt 25, 14-30) ma także tu swoje zastosowanie. Wolność to dar, talent, który nie może być zakopany. Inaczej skazuje się człowiek na bierność w życiu: nie można go także przetrwonąć, podejmując działania niegodne człowieka, lecz czynić z niego właściwy użytek, pomnażając dobro.

Odpowiedzialność możliwa jest jedynie tam, gdzie jest wolność. Wolność zaś jest przejawem ducha. „Wolność prawdziwa (...) to szczególny znak obrazu Bożego w człowieku. Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w rękę rady jego (por. Syr 15, 14), żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości”⁷.

Okazuje się jednak, że właściwe korzystanie z wolności nie jest sprawą prostą. Ludzkie czyny są wyrazem całego człowieka. Odzwierciedlać winny szczególnie jego rozumność i wolność.

Rozum z natury dąży do prawdy, wola zaś do dobra. Tak jest w porządku idealnym. Porządek rzeczywisty skażony jest jednak skutkami grzechu pierworodnego. Między władzami duszy, rozumem a wolą nastąpiło rozkojarzenie. Rozum nie zawsze poznaje obiektywną prawdę (która dla woli jest dobrem). Często osłabiona grzechem wola zaciemnia poznanie. W rezultacie rozum nie rozpoznaje obiektywnej prawdy, wola zaś w tej sytuacji zmierza w stronę dobra pozornego. W ten sposób wola, na podstępnej drodze uwalnia się od obowiązku realizacji dobra, do którego przecież z natury winna zmierzać.

⁵ *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, nr 4.

⁶ J. Merecki, T. Styczeń, *Veritatis splendor - encyklika o wolności*, w: *W prawdzie ku wolności. W kręgu encykliki Veritatis splendor*, Wrocław 1994, s. 208.

⁷ VS, 34.

Przed człowiekiem, jako podmiotem moralnym, staje jako zadanie ustawiczne kształtowanie woli, tak by była zdolna podjąć wysiłek dla realizacji obiektywnego dobra.

III. OBOWIĄZEK POZNANIA PRAWDY

Wiąże się to z koniecznością rozpoznania prawdy: „Otwarcie na pełnię prawdy zobowiązuje sumienie moralne człowieka: winien on jej poszukiwać i być gotów na jej przyjęcie, ilekroć pojawi się ona przed nim”⁸.

Tymczasem obserwuje się niebezpieczną tendencję do „rozerwania istotnej i konstytutywnej więzi pomiędzy ludzką wolnością a prawdą”⁹. Jeśli mówimy o wolności jako zadaniu do zrealizowania, to zależność wolności i prawdy sprawia, że również prawda jawi się jako zadanie. Wskazuje na to zresztą wyraźnie encyklika *Veritatis splendor*: U podstaw moralnego życia człowieka leży prawda jako oświecająca rozum i kształtująca jego wolność¹⁰. U źródeł wszystkich powinności człowieka pozostaje powinność poznawania i wierności prawdzie. Ta właśnie wierność prawdzie i przyniesionemu przez prawdę dobru spełnia nas w naszej wolności, czyni coraz bardziej wolnymi, natomiast zdrada prawdy poddaje nas w niewolę i czyni nas bardziej zniewolonymi, czy to w stosunku do uwarunkowań naszej wolności, czy też w stosunku do relacyjności zależności naszej wolności¹¹.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że nie chodzi tu o czysto intelektualne zbliżenie do prawdy. Prawda w refleksji teologiczno-moralnej jawi się jako rzeczywistość transcendentna w stosunku do człowieka, która została mu jednak objawiona w Słowie. Ewangeliczne wezwania, by „czynić prawdę” (J 3, 21) czy „postępować w prawdzie” (1 J 1, 6; 2 J 4; 3 J 3-4), oznaczają po prostu życie według Ewangelii, zgodne z wolą Bożą objawioną w Dekalogu, przyjęcie Osoby Jezusa Chrystusa jako zasady postępowania w swoim życiu. Człowiek staje się coraz bardziej uczestnikiem prawdy, gdy w wierze dokonuje się jego nawrócenie, poprzez co opowiada się zdecydowanie po stronie Chrystusa i przyjmuje Go do swego życia. Do poznania całej prawdy dochodzi się przez przyłgnięcie do Osoby Jezusa Chrystusa tak, by myśleć jak On, oceniać jak On oraz wybierać jak On.

Chodzi zatem o „przyłgnięcie do Osoby samego Jezusa, uczestnictwo w Jego życiu i przeznaczeniu, udział w Jego dobrowolnym i pełnym miłości posłuszeństwie woli Ojca”¹². Takie przyłgnięcie do Jezusa czyni człowieka naprawdę wolnym: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia. Jeżeli nie uwierzycie, że Ja Jestem, pomrzecie w grzechach swoich. Ten, który mnie posłał, jest prawdziwy, a Ja mówię wobec świata to, co usłyszałem od Niego. Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja Jestem i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył. Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 12. 24. 26. 28. 31-32).

Proces przyjmowania Jezusa i Jego Ewangelii dokonuje się przez działanie Ducha Świętego. To Duch Święty udziela daru poznania i umiłowania prawdy, jest Tym, który doprowadza uczniów do całej prawdy¹³.

Perspektywa chrystologiczno-pneumatologiczna pozwala dostrzec, że prawo moralne i wolność odzyskują swą wartość i właściwe im miejsce w życiu człowieka właśnie poprzez prawdę: prawo jako obiektywny wyraz prawdy dostępuje pełnej interioryzacji, a

⁸ Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, nr 4.

⁹ VS, 4.

¹⁰ Por. VS, Wstęp.

¹¹ Por. W. Słomka, *Wolność i zniewolenie*, Wallington, New Jersey 1988, s. 25-26.

¹² VS, 19.

¹³ Por. J 16,13.

wolność jako dar i owoc prawdy, która wyzwala, jest procesem ciągłego wyboru Tego, który jest Dobrem oraz dobra, którego On jest źródłem¹⁴.

IV. MORALNOŚĆ DYNAMICZNA RODZĄCA SIĘ Z PRAWDY

Chrześcijańską moralność ujmowało się często negatywnie: „Nie zabijaj, nie kradnij...” Takie ujęcie pozbawia ją znaczącego dynamizmu, a całą moralność sprowadza do pewnego minimum etycznych wymagań.

W rozmowie z bogatym młodzieńcem Jezus przypomina mu znaczenie przykazań, które chronią dobro osoby, będącej obrazem Boga, a które są pierwszym, niezbędnym etapem drogi ku wolności i jej początkiem¹⁵.

Młodzieniec zrozumiał, że zachowanie przykazań to jeszcze nie pełnia doskonałości, do jakiej wzywa Bóg. Tę pełnię ukazał mu Jezus, młodzieniec doznał nawet tęsknoty za ową pełnią, zabrakło mu jednak decyzji woli, aby podjąć zdecydowane kroki.

W niezwykle umiejętny sposób wprowadza Jezus młodzieńca w tę problematykę. Na jego stwierdzenie: Nauczycielu dobry, Jezus natychmiast odpowiada: „Nikt nie jest dobry, tylko Bóg” (Mk 10, 18). Odpowiedzi na pytanie, co jest dobre, szukać zatem należy w Bogu samym. Skoro dobro ma swoje źródło w Bogu, a nawet jest samym Bogiem, należy Go kochać „całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” (Mt 22, 37).

To właśnie miłość „z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-6) nadaje moralności chrześcijańskiej maksymalistyczny charakter. Tylko taka miłość jest prawdziwa i godna Boga. Miłość bowiem jest totalna albo stanowi tylko pozór miłości, czyli jest żadna. Przez miłość człowiek jednoczy się z Bogiem, najwyższym Dobrem, bez którego nie jest w stanie wypełnić Bożego Prawa¹⁶. Owo wypełnienie może nastąpić tylko jako dar Boży: jako dar uczestnictwa w Boskiej Dobroci, objawiającej się i udzielającej w Jezusie, którego bogaty młodzieniec nazywa „Nauczycielem Dobrym”¹⁷.

W Kazaniu na górze, które stanowi zasadniczy program moralnego życia chrześcijanina, Jezus jeszcze raz wskazuje na znaczenie Bożych przykazań, ale zarazem poszerza ich zakres, wprowadzając jako obowiązującą zasadę postępowania miłość. Powie Jan Paweł II: „Jezus prowadzi do wypełnienia Bożych przykazań, zwłaszcza przykazania miłości, nadając jego wymaganiom charakter wewnętrzny i bardziej radykalny: miłość bliźniego wypływa z serca, które kocha i które - właśnie dlatego że kocha - gotowe jest spełniać w życiu najwyższe wymagania. Jezus wskazuje, że przykazań nie można traktować tylko jako progu minimalnych wymagań, którego nie należy przekraczać, ale raczej jako otwartą drogę doskonałości moralnej i duchowej, której istotę stanowi miłość”¹⁸. Okazuje się, że nawet zachowując przykazania, człowiek sam z siebie jest niezdolny, aby uczynić następny krok w stronę Pana Boga. Tutaj spotkać się muszą Boży dar łaski i dojrzała ludzka wolność. Jak powie Papież: „Doskonałość domaga się tej dojrzałości w darze z siebie, do której powołana jest ludzka wolność”¹⁹.

Realizacja doskonałości jest więc najważniejszym zadaniem dla ludzkiej wolności. Jest to zadanie powszechnie obowiązujące. Doskonałość bowiem nie jest zastrzeżona dla jakiegoś wybranego grona, ale jest wezwaniem skierowanym do wszystkich ludzi. Przykazanie miłości Boga i bliźniego adresowane jest do każdego człowieka. Miłość zaś u-

¹⁴ Por. J. Wróbel, *Sumienie a prawda*, w: *Veritatis splendor. Przestanie moralne Kościoła*, Lublin 1994, s. 66.

¹⁵ Por. VS, 13.

¹⁶ Por. VS, 11.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ VS, 15.

¹⁹ VS, 17.

tożsamia się ostatecznie z doskonałością, której miarą jest sam Bóg: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48).

Myślę, że nie można tu pominąć kwestii zaangażowania woli w realizację rad ewangelicznych. Rady ewangeliczne są bowiem środkiem do doskonałej realizacji przykazania miłości, a więc i doskonałości. Sposób ich realizacji zależny będzie jednak od konkretnej sytuacji, w jakiej człowiek realizuje swoje powołanie. Jeśli dla osób poświęconych Bogu w życiu konsekrowanym czy życiu kapłańskim czystość oznacza zachowanie dziewictwa czy życie w celibacie, to rada ta w życiu małżonków znajduje swój wyraz w ich trosce, aby porządkować swoje współżycie zgodnie z prawem Bożym.

Ewangeliczna rada posłuszeństwa, wyrażająca gotowość poddania się z motywów religijnych władzy przełożonych, w życiu rodzinnym skłania do uznania właściwej roli męża czy żony, układa właściwe relacje na linii dzieci - rodzice, rodzice - dzieci.

Ubóstwo właściwe życiu zakonnemu znajduje swą realizację w ascezie konsumpcji, przeciwstawieniu się trendowi do ustawicznej wymiany rzeczy na nowe, a w życiu małżeńskim może w przyjęciu jeszcze jednego dziecka kosztem rezygnacji z dóbr luksusowych.

Wydaje się, iż tradycyjna moralność chrześcijańska bardziej akcentowała wolność od (grzechu) niż wolność do (doskonałości). Wezwanie do naśladowania Jezusa jest wezwaniem do życia trudnego i wymagającego samozaparcia. Realizacja tego wezwania jest jednak możliwa dzięki otrzymanemu darowi: „Darem Chrystusa jest Jego Duch”²⁰. Każdy dar ma jednak to do siebie, że musi zostać przyjęty. Zanarchizowana wolność, zamykająca człowieka przed wszelkim wysiłkiem, poświęceniem i ofiarą, paraliżuje proces wewnętrznego doskonalenia się.

V. WOLNOŚĆ A SUMIENIE

Wiele nieporozumień w teologii moralnej, a w konsekwencji w moralnych przekonaniach ludzi wierzących, dotyczy kwestii sumienia. Jak stwierdza encyklika *Veritatis splendor*: „Więź między wolnością człowieka a prawem Bożym ma swą siedzibę w sercu osoby, czyli w sumieniu”²¹. Jeśli dochodzi do kontrowersji między wolnością a prawem, bo prawo pojmuje się jako zagrożenie wolności, znajduje to swoje odbicie w rozumieniu sumienia, jego natury i zadania. Prawo przestaje pełnić rolę moralnego wskaźnika urzeczywistniania wolności orzekanej w sumieniu. Jak stwierdza cytowana encyklika: „Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Do tezy o obowiązku kierowania się własnym sumieniem niesłusznie dodano tezę, wedle której osąd moralny jest prawdziwy na mocy samego faktu, że pochodzi z sumienia. Wskutek tego zanikł jednak nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, zgody z samym sobą, co doprowadziło do skrajnie subiektywistycznej interpretacji osądu moralnego”²².

Człowiek w swoim rozumieniu wolności tworzy wartości „na swój obraz i podobieństwo”, sam ocenia, co dobre, a co złe, tworząc przy tym własne prawo moralne negujące przydatność prawa obiektywnego.

Tak użyta wolność prowadzi na bezdroża życia moralnego tak w sferze życia indywidualnego, jak również w życiu społecznym. Tymczasem sumienie – jako norma wewnętrzna, subiektywna, ale nie autonomiczna i absolutna – winno być odbiciem prawa Bożego, które jest nośnikiem obiektywnej prawdy. Dla sumienia prawo takie posiada

²⁰ VS, 22.

²¹ VS, 54.

²² VS, 32.

charakter prawdy stanowiącej odbicie tej Prawdy, która jest obecna w Bogu i którą On objawia człowiekowi²³.

Prawo, zarówno Boskie, jak i ludzkie, domaga się odpowiedzialnego zaangażowania, wyrażającego się w funkcjach sumienia i woli, pozwala jednocześnie odkryć na zasadzie antytezy najbardziej charakterystyczne jego bezdroża: Mogą one przyjąć przeróżne postaci, poczynwszy od rozwiniętego już w kręgu moralności Starego Przymierza ciasnego formalizmu i legalizmu, poprzez kazuistykę ujawniającą się w niektórych propozycjach teologii moralnej przedsoborowej, poprzez bezwiedne posłuszeństwo ujmowane niekiedy w popularną formułę „przełożeni myślą”, aż po absolutyzację prawa pozytywnego uskutecznianą w strukturach i systemach totalitarnych.

ZAKOŃCZENIE

Zakończyć pragnę następującą refleksją. Encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor*, jest w gruncie rzeczy encykliką o ludzkiej wolności. Słuszne wydaje się być pytanie, czy nie byłoby właściwe nazwać jej *Libertatis splendor*²⁴. Prawda i wolność, jak dwie bliźniacze siostry, idą razem. Blask jednej sprawia, że i druga jaśnieje. Wydaje się, że prawda dziś przygasa, a wolność świeci sztucznym światłem. Stoimy przed wielkim zadaniem, by na nowo odkryć blask prawdy: Tylko w jej świetle ukaże się i blask wolności.

²³ Por. J. Wróbel, dz. cyt., s. 54.

²⁴ Por. J. Merecki, T. Styczeń, dz. cyt., s. 208.